Rok XXVII. Piotrków, 27 Czerwca (9 Lipca) 1899 r. Nr. 28.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 12 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
Za tłomaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:
W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Księgarnia pod firmą „Janina".

Ogłoszenia przyjmują:
W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"). *W Łodzi* W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Od Redakcyi.

Przypominamy szan. czytelnikom, że czas już odnawiać przedpłatę na kwartał III r. b. Jednocześnie prosimy zalegających z przedpłatą o uregulowanie rachunków; wreszcie o wczesne zawiadomienie, jeżeli ktoś nie życzy sobie otrzymywać nadal gazety.

Liczby urojone, a rzeczywistość.

Pan C. Z. rozpatrując w Nr. 25 i 26 „Tygodnia" sprawę wodociągów, przytoczył szereg tabliczek i cyfr, obliczających koszt urządzenia wodociągów, ich eksploatacyi, zyski kapitalistów i t. d. Szkoda jednak, że cyfry te są.... fikcyjne.

Pan C. Z. w Nr. 25 bez najmniejszej np. podstawy oblicza koszt urządzenia wodociągów w Piotrkowie na 180,000 rb. koszta eksploatacyi na 10,000 rb.; w Nr. 26 również bez najmniejszej zasady twierdzi, że wodociągi będą kosztowały 100,000 rb., a eksploatacyja 8,000 rb. Z taką samą słusznością może twierdzić, że będą kosztowały 1,000,000 rubli, jak i 10,000 rb.; jednem słowem tyle będą kosztowały, ile zer zechce dopisać rozbiegane pióro autora tej bajeczki. A są to przecież liczby podstawowe—amortyzacyja kapitału (o której p. C. Z. zupełnie zapomniał), jak również procent, wypłacany kapitalistom, jest w ścisłej od nich zależności. Zaprawdę, podziwiać należy podawanie przez p. C. Z. cyfr, kiedy nawet specyjalista nie jest w stanie a priori określić potrzebnego kapitału. Szczególniej w Piotrkowie, gdzie warunki hydrotechniczne są tak nieokreślone i zmienne, otrzymanie dostatecznej dla miasta ilości dobrej wody jest zadaniem nadzwyczaj trudnem i przeprowadzenie samych tylko studyjów wstępnych dla wynalezienia tej wody, może kosztować dziesiątki tysięcy rubli.

Zwalczanie cyfr, wziętych z bujnej wyobraźni, a nie opartych na żadnych danych faktycznych, byłoby zupełnie bezcelowem; pozwolę więc sobie tylko zwrócić uwagę p. C. Z., że więcej on wyjaśni tak ważną, sprawę, jeżeli, zamiast układania tablic, operowania liczbami urojonemi i obliczania milijonowych zysków przedsiębiorcy, zwróci się do Płocka i Lublina (które, mając wodę tuż obok, zgodziły się na trudniejsze dla miasta warunki koncesyi, niż proponowane dla Piotrkowa) i zapyta, ile tam wychodzi wody pro persona i ile milijonów zebrali już kapitaliści, którzy zaryzykowali swe pieniądze. Dowie się p. C. Z. rzeczy ciekawych niezmiernie i pouczających nietylko dla niego: oto w Lublinie wydano paręset tysięcy rubli, a mieszkańcy nie chcą pić wcale czystej wody źródlanej, lecz posyłają z konewkami do brudnej rzeczki po wodę; w Płocku wodociągi istnieją już piąty rok, a wody wychodzi obecnie około 14,000 wiader na dobę t. j. mniej niż pół wiadra na mieszkańca (a przecież w Płocku od niepamiętnych czasów kupowano wodę wiślaną!.)

W Lublinie dochody nie pokrywają nawet kosztów eksploatacyi, a w Płocku zaledwie wystarczają na ich pokrycie. Gdzie jest amortyzacyja kapitału? Gdzie owe milijony, tak ładnie wyliczone przez p. C. Z.?

Liczby urojone stanowią jeden z ważnych i pięknych działów analizy matematycznej, lecz stosowanie ich przy obliczaniu przedsięwzięcia praktycznego może doprowadzić do bardzo smutnych rezultatów.

Sapienti sat. Kończąc te słów kilka, które są moją pierwszą i ostatnią na tego rodzaju liczbowe fantazyje odpowiedzią, myślę, że tylko nadczulona dbałość o dobro współobywateli i nieznajomość faktycznego stanu rzeczy, pobudziły p. C. Z. do tak gorącego i nieuzasadnionego okrzyku „Caveant Consules!" *Zygmunt Kotarski.*

Warszawa 29/VI 1899 r.

W wyżej zamieszczonej odpowiedzi na artykuły moje w sprawie urządzenia w naszem mieście wodociągu, p. Kotarski zarzuca mi, między innemi, dowolność przypuszczalnej cyfry kosztów budowy wodociągu, zaznaczając, że „nawet specyjalista nie jest w stanie a priori określić potrzebnego kapitału".—Zgoda; ale w takim razie przedsiębiorca przy układaniu warunków koncesyi postępuje również zupełnie po omacku i możemy zapytać, na jakiej zasadzie p. Kotarski proponuje swoją taryfę na wodę?.. Czy ceny w niej wystawione nie są też dowolne?

Nie jestem wprawdzie specyjalistą od wodociągów, lecz, mając jakie takie pojęcie teoretyczne o tej gałęzi techniki, a także kilkoletnią praktykę, na zasadzie nabytego doświadczenia mogłem określić przypuszczalny, a zarazem maksymalny koszt zaopatrzenia w wodę naszego miasta. Zresztą gdy się rozpatruje tak ważną dla współobywateli sprawę, lepiej jest podać chociaż przybliżone cyfry, niż nie dać żadnych, jak o uczynił przedsiębiorca.

Przed 7 laty, będąc członkiem zarządu miasta Izmaiła (w gub. bessarabskiej), przyjmowałem udział w wykupie *nowo urządzonego* przez inżyniera Pastuchowa wodociągu. Izmaił, pod względem zaludnienia równający się z Piotrkowem, zajmuje obszaru najmniej 5 razy tyle, co nasz starożytny gród trybunalski.

Zbudowane zaledwie przed 100 laty w szachownicę, której pola wdłuż i wszerz nie przenoszą 50 sążni, miasto Izmaił posiada ulice proste i szerokie, domy przeważnie parterowe, w ogrodach. Z tego wynika, że sieć rur ułożonych w Izmaile (po wszystkich bez wyjątku ulicach) jest co najmniej 4 do 5 razy dłuższą od takiejże sieci potrzebnej dla naszego miasta, a właśnie długość sieci rur stanowi najważniejszą pozycyję w kosztorysie wodociągu dla miast.

Otóż wodociąg w Izmaile, składający się ze smoka ciągnącego wodę z Dunaju, basenu, w którym woda osadza ciężkie męty, filtru, stacyi pomp z dwoma motorami, wieży ciśnień, sieci rur, 6-u fontann, kranów pożarowych na każdem krzyżowaniu się ulic, twraz z wodomiarami i wężami do polewania

ulic, wykupiony został za 180,000 rubli, przyczem p. Pastuchow nie zaniechał prawdopodobnie policzyć sobie, słusznie zresztą należącego mu się wynagrodzenia za urządzenie całego przedsiębiorstwa, z którego nie miał czasu uprzednio korzystać.

Ze względu więc na tę ostatnią okoliczność, jak również na znacznie mniejsze terytoryjum Piotrkowa, a także na zastrzeżenie w projekcie p. Kotarskiego, że tylko na tych ulicach mają być układane rury, gdzie przedsiębiorca uzna to dla siebie za korzystne; sumy 100,000 rubli na urządzenie wodociągu w Piotrkowie nie można uważać za zbyt małą i za zupełnie bezpodstawną. Gdyby nie było możności postawienia przypuszczalnych obliczeń kosztów urządzenia i zysków z przedsiębiorstwa, to ani p. Kotarski, ani żadna inna firma nie miałaby możności zawierania umowy przed przeprowadzeniem studyjów i wykonaniem ostatecznego kosztorysu robót.

Pisze p. Kotarski, że ludność Płocka i Lublina nie chce używać wody z wodociągów, wskutek czego przedsiębiorcy ponoszą dotkliwe straty. Fakt ten jest najlepszym argumentem, potwierdzającym moje wnioski, wyłuszczone w poprzednich artykułach. Niczem innem, jak tylko zbyt wygórowaną ceną za wodę, nie można wytłomaczyć sobie tej okoliczności, że naprzykład płoczczanie wolą wozić beczkami brudną wodę z Wisły, jak kupować czystą od przedsiębiorstwa wodociągowego. Tu właśnie jest samo jądro sprawy.

Nie będę się upierał przy cyfrach (zresztą tylko prawdopodobnych nie prawdziwych); moje obliczenia mogą być w pewnych granicach mylne, ale, że proponowana przez p. Kotarskiego taryfa na wodę jest za wysoką, to fakt—i jeżeli w tym względzie nie nastąpi modyfikacyja, z wszelką pewnością można się u nas spodziewać rezultatów podobnych jak w Płocku i Lublinie.

Aż dotąd, mówiąc o sprawie, starałem się spokojnie odpierać czynione mi zarzuty; teraz niech mi wolno będzie zwrócić kilka słów bezpośrednio pod adresem mego interlokutora.

Szanowny panie Kotarski, w odpowiedzi pańskiej szukałem wyświetlenia obchodzącej nas sprawy, lecz zamiast poważnych argumentów, znalazłem tylko zbyteczny balast frazesów w stylu z „Pięknej Heleny“, rzucony na papier dotego stopnia nerwową, podrażnioną ręką, że aż część tego balastu redaktor „Tygodnia“, uważał za konieczne usunąć.

Dobre to w polemice kuryjerkowej, ale o interesie trzeba umieć mówić spokojnie.

C. Z.

Z Tomaszowa.

Poświęcenie kamienia węgielnego. — O lasach.— Stan obecny.

Dnia 22 z. m. miała miejsce uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod miejscową cerkiew.

Prawo ochrony leśnej przyszło jak zbawienie, ażeby miastu zachować choć resztki lasów, niszczonych z prawdziwym wandalizmem. Słychać jednak, że właściciel stara się usilnie o dalszy wyręb i spodziewa się pomyślnej na podanie swe rezolucyi.

Strasznie lekceważoną bywa publiczność na naszym kawałku drogi żelaznej. Często bardzo z braku miejsca przychodzi pasażerom bodaj z najpilniejszemi interesami zostać na peronie, a już szczęśliwy ten, co wykupiwszy bilet drugiej klasy, zdąży wskoczyć do wagonu aresztanckiego. Od nowego roku, kolej tutejsza przechodzi, na własność skarbu; jest więc nadzieja, że pasażerom lepiej się dziać będzie.

Jakiś niepowołany prorok przepowiedział Tomaszowowi w „Warszawskim Dzienniku“ w z. m. zupełną zagładę, nie szczędząc na odmalowanie tu wszystkiego i wszystkich barw najczarniejszych. Nikt chyba bardziej jak piszący te słowa, nie uznaje, jak wiele w Tomaszowie jest do zganienia i poprawienia; najbardziej jednak godnem nagany jest posługiwanie, się dla efektu, wytworami własnej imaginacyi, kierowanie się prywatą w pisanem słowie, które rozbrzmiewa daleko.

Jak już nieraz było zaznaczone i stwierdzone faktami i datami, Tomaszów, nie takie jak obecne przechodził już przesilenia, a zawsze ratowała go wyrobiona marka jego produkcyi. I obecnie wstrząśniony jego organizm zaczyna szybko przechodzić w stan rekonwalescencyi, a na faktach oparte dane wróżą mu wkrótce zupełne wyzdrowienie i powrót do kwitnącego stanu. Jak wówczas będą wyglądały złowróżbne wyrocznie i owe czarne horoskopy?..

tr.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— **Rada Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności** dla chrześcijan podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w dalszym ciągu na budowę domu wpłynęły następujące ofiary:

a) w gotowiźnie złożyli:

Gazowa fabryka w Łodzi rb. 25, Gębarzewski Wacław z Myszkowa rb. 25, Klukow Karol z Łodzi rb. 5, Golik Adam z Piotrkowa rb. 5, ks Grodek proboszcz parafii Wielgomłyny rs. 3, Wichrowski Cezary z Piotrkowa rs. 5, Chór amatorski kościoła pobernardyńskiego w Piotrkowie rs. 7. E. Rozmarynowska z Piotrkowa rs. 1, Sambor i Krawczyk z Zawiercia rb. 20, Jentys dyrektor z Warszawy rs. 10, Krantz Ch. z Piotrkowa rs. 5, Poznański J. K. z Łodzi rs. 300, Konarzewski Wincenty z Piotrkowa rs. 2 (ponownie), Godefroy zprzedstawienia w cyrku rs. 88 k. 53, Salomonowicz Zelman z Łodzi rs. 10, Danziger Salomon z Łodzi rs. 5, König Ferdynand z Łodzi rs. 15, Towarzystwo Akcyjne M. Silberstein z Łodzi rs. 50, Goldfeder A. z Łodzi rs. 25, Goldfeder Maksymilijan z Łodzi rs. 25, Lurie A. et Comp. z Łodzi rs. 15, Tykociner Aleksander z Łodzi rs. 10, Hirszberg i Birnbaum z Łodzi rs. 7 k. 50, Szmidt Ryszard z Łodzi rs. 5. Kretschmar i Gabler z Łodzi rb. 5, Karol Mogk z Łodzi rs. 5, Wulfsohn Hugo z Łodzi rs. 10, Eisenbraun Fryderyk z Łodzi rs. 10, Landau i K-omp. z Łodzi rs. 15, Dobranicki Pancer z Łodzi rs. 10, Skrudziński Antoni z Łodzi rs. 15, Hoffman Julijusz ze Zgierza rs. 10, Arkuszewski Jan inżynier z Łodzi rs. 25, Zarząd Towarzystwa Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej rs. 200, razem rs. 974 k. 3 łącznie z poprzedniemi rs. 10,789 k. 76.

b) wnaturze nadesłali:

Hordliczka Ignacy i Hordliczka Edwardowa 8 skrzyń szyb.—Sosnowicka fabryka szkła 11 skrzyń szyb.—Zakład gazowy w Łodzi dwie latarnie oszklone do gazowych kranów.—Olszer i Szczeciński z Łodzi drzwi drewniane z kratką żalazną do frontowego wejścia.—Fabryka portland cementu „Wysoka“ 30 beczek cementu,—Sztukowski z Rakowa 10 podkładów dębowych na fryzy.

Za powyższe ofiary Rada Towarzystwa ma honor złożyć niniejszem serdeczne podziękowanie.

Prezes Rady *Srzednicki.*
Członek-Sekretarz *Ed. Poraziński.*

Ś. p. Feliks Jędrzejewicz. W ubiegły piątek lotem błyskawicy rozeszła się po mieście wiadomość o nagłym zgonie ś. p. Feliksa Jędrzejewicza, prezesa tutejszego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu i od lat wielu właściciela księgarni.

Zgon ś. p. Feliksa jest klęską dla miasta i klęską dla społeczeństwa. Takich jak on ludzi niewielu nam pozostaje. Czysty jak kryształ charakter, niezwalczona energija czynu, pracowitość iście nadludzka i głęboka wiara: oto wybitne cechy zmarłego. Nic też dziwnego, że taka osobistość musiała zająć w życiu naszego miasta wybitne stanowisko. Ś. p. Jędrzejewicz był głównym organizatorem, i od samego początku prezesem tutejszej Kasy Przemysłowców, która następnie pod jego kierunkiem rozwinęła się i przeistoczyła w Towarzystwo Wzajemnego Kredytu. Obie te instytucyje jemu zawdzięczają utrwalenie bytu swego i rozwój.

Kładąc w grób tę wybitną jednostkę społeczeństwa naszego, która padła na stanowisku, oderwana w sile wieku od użytecznej pracy, te kilka słów zasłużonego uznania, zamiast wieńca zasługi, na trumnę zmarłego kładziemy.

— **Zarząd miejscowego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu** zwołuje wkrótce ogólne zebranie dla wyboru trzeciego członka dyrekcyi, na miejsce świeżo zmarłego ś. p. Feliksa Jędrzejewicza, który jednocześnie był, jak wiadomo, prezesem Dyrekcyi.

Zarząd, wydelegowawszy onegdaj ze swego łona trzech członków do czynności odbycia rewizyi kasy, ksiąg buchalteryjnych i portfelu wekslowego, znalazł to wszystko, nie wyłączając depozytów prywatnych, w jaknajwiększym, prawdziwie wzorowym porządku.

— **Posiedzenie komisyi propinacyjnej** w Piotrkowie, odbędzie się w dniu 10-ym b. miesiąca t. j. w przyszły poniedziałek. Na posiedzeniu tem rozpatrywane będą podania o przysądzenie wynagrodzenia za propinacyje w osadach: Biała, Janów i Widawa.

— **Podczas szalejącej burzy** niedzielnej, piorun wpadł do mieszkania robotnika Humbeta przy stacyi towarowej, ogłuszył dwoje dzieci i porysował ściany mieszkania; drugi piorun kontuzyjował przechodzącego obok plantu drogi żelaznej robotnika Ratajskiego.

— **W nocy** ze środy na czwartek zmarł nagle mieszkaniec Piotrkowa Władysław Zdżarski, o którym przed kilku tygodniami wspominaliśmy, z powodu usiłowania przez tegoż odebrania sobie życia.

— **Komunikują nam z miasta**, że dotychczasowy dzierżawca placu miejskiego wraz z sadzawką przy alei Aleksandryjskiej, miał wyciąć aż 18 drzew na tymże placu, z tej jakoby racyi, że od nowego roku 1900 już nie on, ale inny dzierżawca ma wejść w jego prawa. Magistrat, uważając słusznie postępek ten za samowolną dewastacyję własności miejskiej, wystąpić miał przeciw niemu z akcyją sądową.—Powyższy czyn dzierżawcy nie wydaje się nam prawdopodobnym i zakrawa na jakąś mistyfikacyję.

— **Wybieranie z gniazd piskląt** jest u nas tak rozpowszechnionym zwyczajem wśród wyrostków, dzieci mieszczan i włościan, że z tego powodu prawie wszystkie pisma nasze prowincyjonalne zamieściły w tym roku większe lub dłuższe artykuły, dając przez nie wyraz swego oburzenia na nieludzkość i brak szlachetniejszych uczuć wśród niższych warstw naszych. Pisanie o tem, moralizowanie i zwracanie się za pośrednictwem druku w tej i podobnych sprawach do ludzi, którzy drukowanego słowa prawie że nie czytają, których odpowiednie wychowanie nie wyszlachetniło i do mózgu których eo ipso żadne argumenta na temat altruizmu trafić nie mogą, jest rzucaniem grochu o ścianę! Wychowania naszego ludu, wychowania przedewszystkiem nam potrzeba! Nb. wychowanie—nie jest to samo co

wykształcenie; ale też nietyle chodzi nam na początek o to drugie, ile o pierwsze. Wszystkie u nas szkoły naprzykład kształcą tylko nie wychowują, kiedy w wielu miejscach zagranicą, zwłaszcza w Szwajcaryi przedewszystkiem *wychowują*, stawiając wykształcenie na drugiem miejscu — jakkolwiek jedno i drugie prowadzą równolegle.

— **Jeden z członków** tow. opieki nad zwierzętami, za naszem pośrednictwem przypomina, że pomimo rozporządzenia p. Gubernatora, aby drób wszelki na targach trzymać w klatkach, przekupnie, a szczególniej wiejskie kobiety, obchodzą się z nim niemiłosiernie. Młode kurczęta powiązane po kilkanaście sztuk w koszykach zamkniętych trzymają, bez wody, a stare kury wiążą całemi gromadami. Te trzepocząc się na uwięzi, szarpią się i drą z siebie nawzajem pierze, wyrywają sobie nogi i krzycząc w niebogłosy.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Administrator parafii Łask i dziekan dekanatu łaskiego, kanonik honorowy, ks. Ignacy Płoszaj mianowany został prałatem honorowym kapituły kaliskiej z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach. Po ukończeniu kursu nauk w akademii duchownej w Petersburgu ks. Stanisław Małachowski mianowany został wikaryjuszem parafii Grocholice. Przeniesieni zostali wikaryjusze: ks. Bernard Jarzębski do Biały w pow. rawskim; ks. Franciszek Królikowski do Pajęczna. Wikaryjusz parafii Zgierz i prefekt zgierskiej szkoły handlowej ks. Edmund Szczepański uwolniony został od obowiązków wikaryjusza.

— **Zmiany służbowe.** P. o. inspektorów podatkowych: uczątsku będzińskiego, radca honorowy Hofman i ucząstku Fellińskiego w gub. Liflandzkiej, sekretarz kolegijalny Mitkiewicz - Dalecki mianowani zostali inspektorami podatkowymi: pierwszy tekińskiego ucząstku, a drugi będzińskiego.

— **Podziękowanie.** Pan Naczelnik gubernii za pośrednictwem naczelnika powiatu wyraził podziękowanie wójtowi gminy Górna w pow. będzińskim Piotrowi Urbańczykowi i pisarzowi Antoniemu Wilkowi za wzorowy porządek w prowadzeniu kwestyi mobilizacyjnej, sprawdzony przez adjutanta sztabu warszawskiego okręgu wojskowego pułkownika Orłowa, w czasie wizyty J. O. Jenerał-Gubernatora warszawskiego.

— **Nowy podział górniczy.** Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, iż w podziale Królestwa Polskiego na okręgi górnicze mają zejść w niedługim czasie znaczne zmiany. Zamiast dotychczasowego podziału Królestwa na trzy okręgi górnicze, ma być takowych sześć: Okręg I-szy ma stanowić część powiatu będzińskiego na wschód od linii drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej (t. j. od stacyi Ząbkowice-Sosnowiec); część tegoż powiatu na zachód od tejże linii ma stanowić okręg II-gi; w skład okręgu III-go mają wejść gubernija piotrkowska, bez powiatu będzińskiego, oraz gubernija kaliska; Okręg IV-ty stanowić mają wszystkie zakłady górnicze gubernii kieleckiej; okręg V-ty zakłady górnicze gubernii radomskiej; wreszcie w skład VI-go okręgu wejść ma reszta gubernii Królestwa, a mianowicie: Warszawska, Płocka, Suwalska, Siedlecka, Łomżyńska i Lubelska.

— **Kupno majątku.** W tych dniach, majątek Rozprza w tutejszym powiecie przeszedł na własność p. Feliksa Zakrzewskiego, radcy dyrekcyi głównej T. Kr. Z-go, dotychczasowego właściciela Woli Trębskiej w powiecie gostyńskim.

— **Popyt na majątki ziemskie** w naszej gubernii, zwłaszcza na majątki położone bliżej drogi żelaznej warsz.-wiedeńskiej—popyt, jakiego dotąd nie pamiętamy i o którym wzmiankowaliśmy już na tem miejscu—ciągle dotąd wzrasta. Jednocześnie podnosi się wciąż i cena; obecnie doszła już ona do 4000 rb. za włókę, a nawet i więcej. Nie mówimy oczywiście o kupnie tu i owdzie gruntów w okolicach fabrycznych, pod budowę fabryk; tam bowiem, za mniejsze naturalnie obszary, płacą w stosunku 10,000 rb. i więcej za włókę.

— **Z brzezińskiego** donoszą nam: Sprzęty siana i koniczyn odbywają się, jak wreszcie i w wielu innych okolicach kraju, w warunkach jaknajopłakańszych. Bezustanne, z małemi przerwami, deszcze, nie pozwalają na suchy zbiór paszy, a są majątki, w których ona zupełnie niemal zagniła i zatęchła. Do wyjątków należą takie folwarki, w których zdążono sprzęt koniczyn i siana uskutecznić przed ostatniemi opadami deszczu; do takich to wyjątków należy np. majątek Kraszew Wielki w naszej okolicy, którego b. właściciel pan S., pomimo sprzedaży tego folwarku, tak się ze sprzętem paszy pospieszył, iż oddał ją nowonabywcy sprzątniętą w stogach. Jest to wyjątek podwójny, gdyż należy dodać, że nie więcej chyba jak dziesięciu na stu sprzedających stara się ułatwić w ten sposób nowonabywcy wejście do nabytego majątku.

— **W dwóch majątkach** powiatu piotrkowskiego, mianowicie Starej Wsi i Łochyńsku, znaleziono pokłady rudy żelaznej, którą posłano do analizy specyjalnej.

— **Inżynier okręgowy I okręgu górniczego** Królestwa Polskiego p. Hieronim Kondratowicz opuścił zajmowane stanowisko i przeszedł na dyrektora zakładów górniczych nowo - utworzonej spółki łódzkiej, która nabyła kopalnie ks. Hohenlohe (kopalnie węgla Saturn pod Czeladzią, kopalnie rudy żelaznej w Rudnikach, oraz nadania górnicze na węgiel, rudy żelazne i galman). Pan Kondratowicz, podczas 12 letniego pełnienia trudnych i drażliwych obowiązków inżyniera okręgowego, potrafił zyskać sobie wielką sympatyję tak u przedstawicieli przemysłu górniczego i hutniczego, jak i u osób prywatnych. To też pierwsi pożegnali p. Kondratowicza obiadem, na którym wręczyli mu cenny upominek; drudzy zaś zajęli się zebraniem funduszu na utworzenie w jednym ze specyjalnych zakładów naukowych stypedyjum imienia p. H. Kondratowicza i zebrali na ten cel przeszło 6,000 rubli. Suma ta, zebrana wśród wszelkich warstw społeczeństwa miejscowego, jest właśnie wyrazem owych uczuć ogólnej sympatyi dla pana Kondratowicza, o której tylko cośmy wzmiankowali. Do pięknych tych uczuć wieńca, niech nam będzie wolno dorzucić nasze „Szczęść Boże" na nowym p. K. stanowisku.

— **Sprostowanie.** W numerze 24 „Tygodnia r. b. donieśliśmy, jakoby Towarzystwo Akcyjne wyrobów półwełnianych R. Kindlera w Pabijanicach wydało za r. 1898 dywidendy 14%. Otóż niniejszem prostujemy tę cyfrę: dywidenda bowiem Towarzystwa tego za rok ubiegły wyniosła 18%!

— **W szkole handlowej w Zgierzu** było przed wakacyjami uczniów 263, z których w 1-ym oddziale klasy przygotowawczej 37, w drugim 53, w klasie pierwszej—72, w drugiej—57, a w trzeciej 42. Po wakacyjach otwartą zostanie klasa czwarta.

— **Czysty dochód** kolei fabryczno-łódzkiej w roku ubiegłym wyniósł rb. 893,388 kop. 10, z którego, po potrąceniu należności za budowy i tym na skutek polecenia departamentu kolejowego do spraw kolejowych przy ministeryjum skarbu, pozostało rubli 623.672 kop. 35 do podziału w $^1/_3$ części dla rządu, a w $^2/_3$ dla akcyjonaryjuszów. Tym sposobem wypada na akcyję storublową po rb. 29 k. 80 dywidendy.

— **Kąpiele.** Fabryka Steinerta w Łodzi urządziła dla swoich robotników kąpiele natryskowe. Jest to pierwszy przykład podobnych kąpieli w owym największym ognisku niemieckiego przemysłu i warto, aby go inni fabrykanci zechcieli naśladować. Cena pojedyńczej kąpieli wynosi kop. 2.

Z dalszych stron.

— **O stanie ozimin** w poszczególnych gubernijach pisze „Torgowo przem. gaz.", co następuje: *W cesarstwie*. W gub. astrachańskiej oziminy dobre; w gub.; wołogodzkiej zadawalniające; w gub; kazańskiej po pomyślnej roślinności w kwietniu, z powodu chłodów, urodzaj niepewny; w gub. moskiewskiej oziminy zadawalniające; w gub. niżno - nowgorodzkiej i nowgorodzkiej, ołonieckiej, orenburskiej i innych stan zasiewów niezbyt pomyślny; w gub. podolskiej oziminy niezadawalniające; w gub. połtawskiej oziminy zadawalniające, żyto gorsze od pszenicy; toż samo w gub. pskowskiej, samarskiej, saratowskiej i innych; w gub. wileńskiej zboża średnie; w gub. wołyńskiej oziminy miejscami dobre, na innych obszarach zadawalniające; w gubernii grodzieńskiej urodzaje są zadawalniające, tylko w powiecie bialskim średnie; w gubernii kijowskiej, z wyjątkiem powiatów kamionkowskiego i czechryńskiego, gdzie panuje posucha, oziminy zadawalniające; w gub. mińskiej oziminy niezłe, z wyjątkiem pow. mińskiego i ihumeńskiego; w gub. kowieńskiej średnie; w prowincyjach nadbałtyckich spodziewane są urodzaje zadawalniające; w gub. mohylewskiej, z wyjątkiem pow. klimowickiego i mścisławskiego, oziminy zadawalniające; w gub. charkowskiej po deszczach zboża się nieco poprawiły; w gub. czernichowskiej w 6 powiatach oziminy zadawalniające, w 8 liche.

W gubernijach Królestwa Polskiego. W g. warszawskiej zboże wschodziło średnio, żyto zadawalniające, pszenica przedstawia się dobrze; w gub. kaliskiej oziminy dobre, jare zboże i trawy również pomyślne; w gub. kieleckiej zboże i trawy zupełnie zadawalniające, urodzaj spodziewany pomyślny; w gub. łomżyńskiej i lubelskiej widoki na urodzaj pomyślne; w gub. piotrkowskiej, siedleckiej, płockiej i radomskiej zboża i trawy zupełnie zadawalniające; w gub. suwalskiej oziminy w trzech powiatach zadawalniające, w czterech nieszczególne, zboża jare zadawalniające w dwóch tylko powiatach.

— **Z Kalisza.** Dnia 29-go czerwca roku bieżącego, pan Naczelnik gubernii w towarzystwie prokuratora L. G. Żyżyleński, zwiedzić raczył wykończający się na Staniszyńskiem-Przedmieściu, nowy dom kaliskiego towarzystwa dobroczynności pod pod wezwaniem „Dom pracy dla dzieci i schronienia dla starców."

Obecni na miejscu członkowie komitetu budowlanego Daniel Zawadzki (prezes towarzystwa) i Feliks Drecki, mieli zaszczyt przedstawiać dostojnym gościom rozkład wewnętrzny dudynku, objaśniając przeznaczenie każdego §pokoju, lub sali. Oglądano tedy przyszłe pomieszczenie: taniej kuchni, sal zajęć i warsztatów dla chłopców, szwalni dla dziewcząt, sal jadalnych dla dorosłych i dzieci, stałych i przychodnich, sypialni dla bezdomnych sierot i starców płci obojga, pralni, wreszcie kapliczki i pokoików dla dwóch siostr miłosierdzia, oraz tak zwane azyle t. j. pokoiki dla osób pojedyńczych, pragnących mieć swój kącik, usługę i utrzymanie na starość za swój własny fundusz, tysiąc lub dwa tysiące rubli „á fond perdu". Pan Gubernator oglądając te wszystkie szczegóły, i ogród dom otaczający, kilkakrotnie wyrażał swe zadowolenie z budowy i rozkładu wewnętrznego, a zwróciwszy kilka trafnych rad i uwag dotychczasowych wykończenia budowli i wewnętrznego urządzenia, złożył na ręce prezesa towarzystwa dobroczynności dwieście rubli, na potrzeby domu.

Ważną wiadomość dla Kalisza otrzymała „Gazeta Kaliska". Dzięki staraniom p. Naczelnika gubernii w komitecie ministrów w tych dniach zatwierdzono 1) Anszlag dodatkowy na wykończenie: budowy teatru miejskiego w Kaliszu; i 2) plan i anszlag

gmachu szkoły realnej w Kaliszu. W skutek tego teatr w r. b. zupełnie wykończonym i do użytku publiczności oddanym zostanie; pod szkołę zaś realną jeszcze w r. b. założone zostaną fundamenty.

— **Z Radomia.** Odbyła się tu sesyja komitetu wystawy Rolniczo-Przemysłowej, na której rozpatrywany i przyjęty był jej program. Postanowiono, iż wystawa otwartą zostanie 7 września o godzinie 10 rano, lecz tylko dla osób zaproszonych do urzędowego jej otwarcia. Dla publiczności zaś otwartą zostanie tegoż dnia o godzinie 12 w południe. Zamknięcie wystawy nastąpi dnia 11 września o godz. 11 wieczorem. Na placu wystawowym grać będzie orkiestra od g. 4 po południu. Dnia 9 września o godzinie 8 rano odbędzie się konkurs narzędzi rolniczych, a tegoż dnia o godzinie 12 w południe przyznanie nagród, rozdanie których nastąpi ostatniego dnia wystawy o 3 po południu. Codziennie wieczorem bawić będzie gości wystawowych teatr p. Wołowskiego, a po przedstawieniach projektowane są bale korporacyjne, w ostatnim zaś dniu wielki bal ogólny.

— **Z Płocka.** W dniu 30 z. m. grono przybyłych z różnych stron rolników radziło nad założeniem instytucyi rolniczej w Płocku. Zebrani, zastanawiając się bliżej, jakiego rodzaju instytucyja byłaby dla nich najodpowiedniejsza, przyszli do wniosku, iż najlepszym typem spółek rolniczych jest typ zatwierdzonych obecnie t. zw. syndykatów rolnych o charakterze praktyczno-handlowym.

Po długich ożywionych w tej kwestyi debatach zebrani na wniosek p. Pietraszkiewicza postanowili: 1) przystąpić do założenia syndykatu rolnego; 2) wybrać komisyję, którąby się zajęła ułożeniem ustawy; 3) powierzyć tej komisyi porozumienie i wejście w układy z domem „B-ci Wolibner, Barczak i S-ka“, o ile w przyszłości zachodzić będzie potrzeba przyłączenia się tego domu do syndykatu.

Do komisyi tej powołani zostali: pp. Z. Godlewski z Kłokocka, W. Grabowski z Setropia, hr. Krasiński, ordynat opinogórski, Pietraszkiewicz plenipotent hr. Krasińskiego i Bol. Zdziarski z Ciesiel. Na doradcę prawnego zaproszony został adwokat p. Dąbrowski. Obradom przewodniczył hr. Plater z Długiego.

— **Rolnicy płoccy** wspólnemi siłami powołali do życia stacyję doświadczalną rolniczą w Chojnowie, w pow. przasnyskim, w majątku p. Chełchowskiego.

Zadania stacyi objęte są następującym programem: a) porównawcze sprawdzanie wartości i plenności różnych gatunków i odmian nasion siewnych; b) nadawanie kierunku naukowego produkcyi rolnej, przez doświadczalne określanie potrzeb nawozowych roli, rozbiory mechaniczne i chemiczne gleby; kontrola nad wartością sprowadzanych nasion, sztucznych nawozów, surrogatów pastewnych; kierowanie przedwstępnemi próbami w razie zamierzonych melijoracyj, jak drenowanie, pogłębianie, wapnowanie, kierowanie próbami co do pożytku paszy skoncentrowanej; c) próby i doświadczenia z rozmaitemi metodami uprawy roli; d) selekcyja, uszlachetnianie nasion i prowadzenie szkółek nasion, za godne rozpowszechnienia uznanych; e) produkcyja nasion macierzystych przeznaczonych dla uczestników stacyi doświadczalnej; f) kontrola wartości wyprodukowanych i na sprzedaż przeznaczonych nasion; g) ogłaszanie drukiem wyników z prób doświadczeń mających ogólniejsze i naukowe znaczenie.

— **W Kielcach.** W seminaryjum rzymsko-katolickiem są jeszcze wakujące miejsca dla alumnów, pragnących się poświęcić stanowi duchownemu. Zapewne wiadomość ta dojdzie jeszcze dość wcześnie do wiadomości aspirantów, którzy zapisują się do seminaryjów sąsiednich dyjecezyi, w przekonaniu, że kieleckie posiada już wymagany komplet.

— **Grono warszawskich kapitalistów**—czytamy w „Kraju“—wespół z sosnowickimi, poczyniło starania w ministeryjum komunikacyi w celu otrzymania koncesyi na budowę nowej kolei wązkotorowej od st. Sędziejów do Opatowca nad Wisłą, przez Pińczów, Wiślicę, Korczyn do Opatowca, z odnogą od Pińczowa na Busk, do Stopnicy i Solca. W tych dniach nadeszła odpowiedź z Petersburga, w której ministeryjum zawiadamia, iż takie samo podanie złożyli obywatele z gubernii kieleckiej i grono kapitalistów z Łodzi. Ponieważ żadne z tych podań nie odpowiada warunkom, jakie ministeryjum w danej sprawie opracowało, nadeszła odpowiedź odmowna. Ministeryjum żąda lepszych dla skarbu warunków.

— **Do Buska** zjechać ma niebawem trupa dramatyczna p. Janowskiego, goszcząca w sezonie zimowym w Lublinie a obecnie w Radomiu.

Jeden z kuracyjuszów buskich, z zawodu weterynarz, pod wpływem nagle powstałego obłędu poderznął sobie gardło. Chorego odwieziono z Buska do kieleckiego szpitala św. Aleksandra.

— **W Zakopanem** uzdrowisko dla chorych na piersi, (którego inicyjatorami są: Paderewski, Sienkiewicz, Konstanty Branicki, dr. Dłuski i Bruno Abakanowicz z Paryża) zbliża się do urzeczywistnienia. Kierownikiem będzie dr. Dłuski i jego żona, która jest również lekarzem. Grunt, zakupiony pod sanatoryjum, znajduje się na południowym stoku Gubałówki, o 3 kilometry od środka Zakopanego, a o kilometr od drogi, prowadzącej do doliny Kościeliskiej, w miejscowości, zupełnie wolnej od kurzu i zgiełku, w najlepszych warunkach hygienicznych. Plan gmachu głównego i budynków bocznych opracował budowniczy krakowski, p. Beringier; kontroli nad planami i budową podjął się profesor szkoły sztuk pięknych Sławomir Odrzywolski; malarz zaś i wyborny znawca stylu zakopańskiego, Stanisław Witkiewicz, przyrzekł swą pomoc w zastosowaniu motywów tatrzańskich do budowy.

Wiadomości Ogólne.

— **Sztab główny** wyjaśnił że na zasadzie ustawy o powinności wojskowej, żołnierze rezerwy, nie przybywający na świczenia wojskowe, będą poddawani karom, stosowanym względem dezerterów ze służby czynnej, w porządku ogólnie-kryminalnym.

— **Ministeryjum** spraw wewnętrznych postanowiło zwiększyć fundusze zarządów gubernijalnych i powiatowych, na wydatki kancelaryjne i gospodarcze.

— **Praw. Wiestn.** ogłosił nowe prawo, według którego złodzieje koni będą karani znacznie surowiej, niż dotychczas.

— **Ubezpieczenie.** Ministeryjum rolnictwa opracowało projekt wzajemnego ubezpieczenia majątków ziemskich, szlacheckich. W majątkach, obciążonych pożyczką banków ziemskich, ubezpeiczenie będzie obowiązkowe, w innych dobrowolne.

— **Opłata podatków.** Departament dochodów stałych wyjaśnił izbom skarbowym, że podwyższone, z powodu zniesienia podatku kwaterunkowego, podymne miejskie, oraz podatek gruntowy dodatkowy — dworski i włościański, mogą być opłacane: podymne we wrześniu, podatek dworski w październiku i włościański w listopadzie. Po upływie tych terminów, kara wynosić będzie po 1% miesięcznie.

— **Akcyza od piwa.** Ministeryjum skarbu niebawem wprowadzi zmianę w opłacie akcyzy od piwa. Opłata będzie pobieraną od puda słodu, z kontrolą jego wydajności w kotle, przyczem wyrób piwa z innych materyjałów, prócz słodu, będzie wzbroniony.

Wydajność słodu będzie obliczaną na zasadzie zawartości ekstraktu w słodzie, w trzech normach: 1) słód z zawartością 57,5%—62,5%, 2) z zawartością 62,5%—67,5% i 3) 67,5%—72%.

— **Gorzelnie.** Według nowych przepisów ministerjum skarbu, podczas kampanii gorzelniczej w r. 1899 i 1900 mogą być zakładane gorzelnie nowe z warunkiem: aby 1) roczna ich produkcyja w guberniach Królestwa nie przenosiła 10,000 wiader, przyczem na potrzeby monopolu gorzelnia może dostarczać najwyżej 5,000 wiadr rocznie; 2) niewolno zakładać nowych gorzelni w majątkach gdzie takowe już istnieją lub w różnych majątkach, należących do jednego właściciela, jeśli majątek nie jest położony dalej niż 15 wiorst od gorzelni istniejącej; 3) produkcyja okowity w kampanii wzmiankowanej może być podniesiona o 50,000 wiader.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

W dalszym ciągu nadesłano do Redakcyi naszej następujące wydawnictwa:

— ***„Śpiewy historyczne“*** Jul. Ursyna Niemcewicza, w nowem wydaniu Jana Fiszera. Łódź, 1899 r. Cena kop. 25.

— ***„Poezyje“*** Witolda Łaszczyńskiego. Warszawa. 1899 r. Księgarnia Jana Fiszera.—Autorowi tego zbiorku niepodobna jest odmówić sporego talentu poetycznego. Najbardziej chwyta za serce ta rzeżka młodzieńczość i niezwykła czystość duchowa, która sprawia, iż czytając nap. „Odę do pełnolecia“ przenosimy się w wiek swój dziecięcy „sielski, anielski“—wiek niewinności i ducha jasności. Lutnia młodego poety posiada struny i pieściwe i grzmiące rozgłośnym, potężniejszym akordem, czego dowodem np. „Pobudka grecka“.

— ***„Wybor poezyi“*** Andrzeja Niemojewskiego Warszawa 1899. Nakład Gebethnera i Wolffa.—Pan Andrzej Niemojewski—poeta to wielce uzdolniony i na wskroś tegoczesny. W lirykach czystych, czy opisowo-lirycznych, pieśń jego potrąca zawsze o zagadnienia chwili obecnej, maluje cierpienia współczesne, pracę tytaniczną, pełną wysiłku choć często beznadziejną. Nie zniechęca on do niej jednak, ale powiedzielibyśmy, zagrzewa, wskazując ją jako konieczność. Poezyje pod ogólnym tytułem „*Podziemia*“ i drugim tytułem „*Ziemia obiecana*“—są naszem zdaniem najlepsze z całego zbiorku. Oto jedna z nich:

Wrą koła w kuźnicy, dym czarny się kłębi,
To biegun cyklopi chcą odkuć tam w głębi,
Drgnął w swoich posadach glob stary—nim runie
Na nowym go oni zawieszą biegunie!

Wrą koła, zgrzytają zębami w pogoni,
Dym czarny, sztandarem olbrzymów twarz słoni;
Drżą ściany! hej, śmiało wy ludzkie kolosy!
Brak ognia?.. Rzucajcie pod kotły swe losy!

Wrą koła, żar pryska, robota szaleje,
Pod kotły rzucono ostatnie nadzieje...
Cyklopy! hej, śmiało! Do ognia z kolei
Rzucajcie swą rozpacz, gdy zbrakło nadziei!..

— ***„Strofy“*** poezyje przez Agi-Wdaj. 1899 rok. Odwróćmy na wspak ten pseudonim, a będziemy mieli imię uzdolnionej poetki, nazwiska której domyślać nam się tylko wolno. „Strofy“ za wiązanką bardzo ładną, na wskroś liryczną. Liryka to głębsza, na filozoficznym osnuta podkładzie, ale przeważnie erotyczna. Ta jej przedmiotowość jednak, prawie wszędzie bólem i pesymizmem zabarwiona, ma swe źródło w własnych zawiedzionych nadziejach i rozczarowaniach autorki, zapatrzonej w swoje ja, jak gdyby poza nią nie było tysiąca istnień jak ona cierpiących, jeno swych bulów nie analizujących tak jak ona. Zapewne że analiza owa jest właściwością wyłączną natur poetyczniejszch, wrażliwszych, które, tak jak i nasza poetka, przeprowadzają ją z subtelnością nieraz iście artystyczną, znamionującą i umysł i talent głębszy. Tem większa szkoda, że nie poddaje poetka tej analizie prądów ogólnych duszy świata lub narodu, miast swojej własnej. Tem większy też mamy a to żal do niej, im bardziej talent jej nas przekonywa, że jest on zdolny do poważniejszych, wyższych wzlotów, czego już mieliśmy pewne próby przed kilku laty.

Z powieściowych utworów otrzymaliśmy świeżo następujące:

— ***„Kądziel“*** powieść Maryi Rodziewiczówny. Tom jeden. Warszawa Nakład Gebethnera i Wolffa.

— ***„Melancholija“*** zbiorek nowelli Kazimierza Tetmejna, z portretem autora, w pięknem wydaniu tej samej firmy co i poprzednia powieść.

— ***„Z życia i fantazyi“***, również Zbiór szkiców poetycznych Kazimierza Glińskiego, w wydaniu Teodora Paprockiego i S-ki. Ta sama firma wydała jednocześnie:

— ***„Zmierzch czy świt“*** powieść w 2 częściach Maryi Łopuszańskiej—i

— ***„Dobrana para“*** — nowelle Julijana Łętańskiego.

— ***„Pisma Elizy Orzeszkowej“***. Jak wiadomo, ostatniem wydawnictwem na polu najtańszych wydawnictw Hipolita Wawelberga są „pisma“ ulubionej i największej z żyjących atorek polskich, Elizy Orzeszkowej. Jest to właściwie wybór pism z ostatniej doby jej twórczości. W 4-ch grubych, leżących przed nami tomach pomieszczono „*Nad Niemnem*“.—„Pieśń przerwana“.—„Dwa bieguny“. „Bracia“—Światło w ruinach“.—Niziny“.—„Dziurdziowie.—„*Cham*“.—„Meir Ezofowicz“.—Silny Samson.“—„Gedali“.—„Ogniwa.“

— ***„Gazeta polska“***, po 4-ch tomach „Muszkiatorów Króla Jegomości“ Michała-Rawicz Witanowskiego, dała w tomie 26 swych bezpłatnych dodatków na r. b. „Jędzę“—powieść Elizy Orzeszkowej.

— ***„Tygodnik Ilustrowany“*** rezesłał bezpłatnego swego dodatku „Pism Henryka Sienkiewicza“ tom VI, zawierający dalszy ciąg „Listów z podróży“.

— *„Ognisko rodzinne“* (Łódzkie) rozesłało, jako dodatek bezpłatny opowiadanie Franciszka Hoffmana p. t. „Szczęśliwi piekarze“.

— *W „Wydawnictwie popularnem“* pp. Gebethnera i Wolffa, wyszły świeżo dwie bardzo ciekawe i pożyteczne książeczki:

1-a) *Świat podbiegunowy*, przez A. K. S. z 25 rysunkami i mapą okolic podbiegunowych—oraz 2-a) *Co chemia dziś może?* przez D-ra nauk przyrodniczych Zofiję Joteyko - Rudnicką, z 12 rysunkami w tekście.

— *„Z wycieczki* do niemieckich ludowych uzdrowisk dla piersiowych“—pod tym tytułem wyszła specyjalna broszura przez D-ra Seweryna Sterlinga, ordynatora szpitali Poznańskiego w Łodzi.

— *„Ochronki wiejskie“*, znany publicysta p. Ludwik Górski, świeżo wydał pod powyższym tytułem broszurę, z której dochód przeznaczył na rzecz Towarzystwa Hygienicznego. Kwestyja ochronek dla dziatwy wiejskiej, będąca obecnie na ustach wszystkich zajmujących się losem ludu naszego, powinna by zachęcić każdego do nabycia rzeczonej książeczki.

— *„Przeglądu filozoficznego“* wyszedł za rok bieżący (za kwartał III) zeszyt III i zawiera następujące artykuły: *Wł. M. Kozłowski* „Psychologiczne źródła niektórych praw przyrody“.—*D-r. Z. Balicki*: „Socyjologiczne podstawy użyteczności“. — *D-r. St. Grabski*: Wstęp do metodologii ekonomii politycznej“.—*D-r. J. Kodisowa*: „Upadek materyjalizmu w nauce“.—*Pr. M. Karejew*: „A Comte, jako założyciel Socyjologii.—Kronika.—Autoreferaty. — Krytyka i sprawozdania.—Przegląd czasopism filozoficznych.—Wiadomości bieżące i t. d.

— ***Redakcyja „Wisły“***, nader pożytecznego kwatelnika, a obecnie miesięcznika poświęconego etnografii naszej krajowej—zamieściła w ostatnim swoim zeszycie następującą, wielce charakterystyczną *odezwę*:

„Otrzymawszy kilkanaście listów od prenumeratorów i Czytelników „Wisły“ z których jedne zawierają wyrzuty, inne zapytania, dlaczego wydawnictwo nasze uległo znacznemu opóźnieniu, ośmielamy się wyjaśnić publicznie przyczynę niepożądanego stanu rzeczy i oświadczyć, że nie lekceważenie przyjętych zobowiązań lecz jedynie trudne warunki finansowe zatamowały prawidłowy bieg wydawnictwa naszego.

„Dochód z prenumeraty nie pokrywą nawet kosztów druku i papieru. Jeśliśmy prowadzili „Wisłę“ w takich warunkach, łatwo zrozumieć, że podtrzymywały nas: naprzód nadzieja, że garstka miłośników ludoznawstwa i gieografii wzrośnie; powtóre, że mieliśmy stały zasiłek z kasy im. Mianowskiego, pokrywający niedobory; wreszcie—poczucie obowiązku względem nauki krajowej.

„Nadzieja ta nas zawiodła; stały zasiłek okazał się zbyt szczupłym, samo zaś poczucie obowiązku nie wystarcza do pokrycia deficytów. Przyszła chwila, w której wypadło postawić sobie pytanie: czy borykać się dalej, czy też zwinąć czasopismo? Najwygodniej wprawdzie byłoby zwinąć, lecz jak tu przerywać dzieło, gdy praca nad zbieraniem materyjałów ludoznawczych bardzo daleka jest do ukończenia? Etnografija nasza dopiero się rozwija. Potrzeba nam nie zmiejszenia ale raczej pomnożenia liczby pracowników, gotowych zbierać to wszystko, co składa się na wierny obraz odwiecznej kultury ludu, która szybko przekształca się i zatraca pod wpływem nowych czynników cywilizacyi. Nam nie ustępować lecz zdwoić siły potrzeba, aby ocalić od zagłady, na pożytek nauki, to, co zasługuje na utrwalenie. Dlatego postanowiliśmy, bądź co bądź, poprowadzić wydawnictwo jeszcze przez rok bieżący. Czasopismo nasze, poczynając od niniejszego zeszytu, wychodzić będzie o tyle pospieszniej, aby zaległości, były wyrównane przed końcem roku.

„Losy jednak „Wisły“ z rąk wiernej ale zbyt szczupłej garstki przyjaciół wydawnictwa, składamy teraz w ręce wykształconego ogółu naszego.

„Z uwagi, że przemawiamy w sezonie, poświęconym hippice, niech nam wolno będzie użyć stylu obrazowego i zawiadomić, że całoroczne utrzymanie „Wisły,“ z honoraryjami dla autorów prac, drukujących się w niej, kosztuje kraj o wiele mniej od utrzymania jednej czworonożnej „Wisły“ lub „Lorda“, biegających na torze...

„Jeśli się okaże, że w kraju, utrzymującym ich setki, jest choć tyle miejsca na jedną „Wisłę“ ludoznawczą, ażeby nie potrzebowała kołatać do dobroczynności publicznej, wtedy poprowadzimy ją, nie szczędząc i nadal trudów, aby godnie reprezentowała etnograficzny odłam nauki krajowej. W przeciwnym razie, mimo paruset wiernych odbiorców, będziemy musieli ustąpić ze straconej placówki.

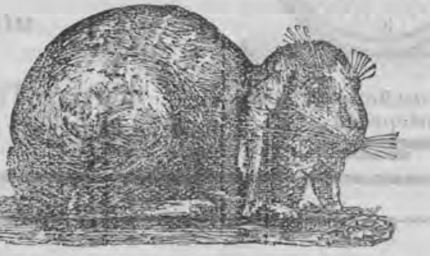
Stroniliśmy zawsze od reklamy. Jeśliśmy w tym zbłądzili, niech te nieco jaskrawe słowa poczytane nam będą za pierwszą, ale i ostatnią reklamę.

„W tej myśli upraszamy Redakcyje naszych czasopism o łaskawe powtórzenie naszego oświadczenia.

KRÓLIKI LEPORYDY.

Każdej jesieni i zimy Belgija wysyła króliki krociami tysięcy na targi Paryża i Londynu, gdzie dla smacznego a taniego mięsa popyt na nie jest ogromny. W Gandawie w Belgii jest fabryka w której wyprawiają i farbują skórki królicze, zatrudniająca dziennie przez cały rok do 2000 robotników,

W Gubernii Piotrkowskiej, tak gęsto zaludnionej z powodu tak rozwiniętego przemysłu i tylu fabryk, w takich miejscowościach jak Łódź, Pabijanice, Dąbrowa, Będzin, Sosnowiec, hodowla krolików poprawnej rasy, leporydów, może się zawsze opłacić, a miejscowej ludności dostarczyć, smacznego, zdrowego a co najważniejsza taniego pożywienia. Króliki rasowe, leporydy „Klapouchy po 6 do 8 miesiącach ważą 13 do 15 funt. a samce



dochodzą do 20-funtowej wagi. Nor] nie kopię, gnieżdżą się w odpowiednio przygotowanych pudełkach. Samica miewa 8 do 10 razy na rok młode po 6-8 sztuk a czasami i więcej. Latem żywią się chwastem, łopinem, mleczem, trawą, wierzbiną, a zimą burakami, marchwią, słomą, sianem, owsem, gałęziami sosny. Na 8 do 10 samic wystarczy jeden samiec. P. Leon Przyłubski właściciel dóbr Kąty, w powiecie kutnowskim, od kilku lat prowadzi u siebie na większą skalę hodowlę rasowych królików (które uzyskały nagrodę na tegoroczenej wystawie Łowieckiej) i każdy chcący prowadzić hodowlę królików, może dostać takowe u p. Przyłubskiego po 3 rs. za parę młodych a 10 rs. za parę starych. Adresować należy poczta *Ostrowy* stacyja K. W. W., dobra Kąty.

W. Kępiński.

Listy od Redakcyi.

— ***Panu T. K. w Łodzi.*** Rs. 2 kop. 40 od Sz. Pana odebraliśmy i zapisali jako opłatę za II półrocze 1899 r. Pierwszy arkusz, drukującej się powieści, jako zaginiony, dołączamy Sz. Panu do niniejszego numeru, wraz z arkuszem bieżącym.

Licytacyje w Piotrkowie i gubernii.

— W d. 2 (14) lipca w m. Piotrkowie na sprzedaż mebli i sprzętów domowych, od sumy 206 rb.

— 28 czerwca (10 lipca) w magistracie m. Piotrkowa na restauracyję gmachu magistratu w temże mieście, od sumy 687 rb. 43 kop. in minus.

RACHUNEK

z przedstawienia w cyrku Godfroy w dniu 29 czerwca r. b. na rzecz straży ogniowej ochotniczej w Piotrkowie.

Ze sprzedaży biletów do lóż, na miejsca siedzące, a także na galeryję . . .	rs. 205 k. —
Koszta przedstawienia . .	rs. 49 k. 85
Czysty dochód . .	rs. 155 k. 15

z którego rb. 77 kop. 58, wypłacono dyrektorowi Godfroy, zaś rb. 77 k. 57 wniesiono do kasy straży ogniowej. Ta ostatnia kwota zwiększoną została o rb. 1 kop. 30 ofiarą p. adwokata Konopackiego na rzecz straży z powodu, że nie mógłbyć na przedstawienin.

Prezes Rady Nadzorczej Straży Ogn. ochotn.
J. Wojewódzki.
Członek Rady *J. Żarski.*

Upadłość.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO PANA

1899 roku 22 czerwca piotrkowski sąd okręgowy I-go wydziału w składzie prezydującego Tow. prezesa S. Srzednickiego i członków sądu P. Rudniewa i D. Antepowicza, przy pom. sekretarza S. Skrudzińskim, rozpatrywał sprawę ze skargi Sosnowickiej bankierskiej firmy „Adam Bergman“ i innych o ogłoszenie upadłości sosnowickiego kupca ***Mordki Josla*** (tenże Salomon) ***Braunera*** i postanowił: 1) ogłosić upadłość sosnowickiego kupca Mordki Josla (tenże Salomon) Braunera, cofając początek upadłości do dnia 9 (21) kwietnia 1899 r.; 2) opieczętować majątek upadłego, gdziekolwiek taki znajduje się; 3) sędziego komisarza upadłości wyznaczyć w osobie członka sądu Ch. Kołokołowa, kuratora zaś w osobie adw. prz. B. Nowickiego; 4) upadłego Mordkę Josela (tenże Salomon) Braunera osadzić w więzieniu za długi przy więzieniu warszawskim; 5) kopiję wyroku wywiesić u wejścia do sądu i sam wyrok opublikować w gazetach ustanowionym porządkiem i 6) niniejszy wyrok opatrzyć rygorem tymczasowej egzekucyi.

Zgodnie z oryginałem
Kurator upadłości
Adwokat Przysięgły
B. Nowicki.

Wezwanie wierzycieli.

Na zasadzie 476 i następnych art. kod. handl. i zgodnie z postanowieniem sędziego kom. upadłości Mordki Josela (tenże Salomon) Braunera, niniejszem wzywam wszystkich wierzycieli masy upadłości, żeby się stawili osobiście lub przez swoich pełnomocników w dniu 9 (21) lipca 1890 r. o godzinie 1 w południe w sali wydziału cywilnego piotrkowskiego sądu okręgowego, w celu przedstawienia potrójnego spisu kandydatów na czasowych syndyków upadłości.

Kurator upadłości
Adwokat Przysięgły
B. Nowicki.

Nowy Rozkład jazdy pociągów na Stacyi Piotrków

od dnia 6 (18) Maja 1899 roku.

Odchodzą z Piotrkowa:

do Granicy i Sosnowca	do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 4 w nocy kuryjer.
4 m. 34 w nocy osobowy	4 m. 59 w nocy os.-tow.
5 m. 22 w nocy tow.-os.	6 m. 35 rano osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	8 m. 30 rano osobowy
12 m. 36 po poł. osobowy	10 m. 33 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pośpiesz.	1 m. 25 po poł. pośpiesz
6 m. 40 po poł. osobowy	6 m. — wiecz. pocztowy
9 m. 49 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 14 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

z Granicy i Sosnowca	z Warszawy
11 m. 50 w nocy osobowy	10 m. 55 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

Gwarancyja zupełna.

GWARANCYJA ZUPEŁNA.



Wykończenie eleganckie, materyjał najlepszy, przy zastosowaniu na rok 1899 najnowszych ulepszeń,
Ceny możliwie nizkie.

Fabryka Rowerów
„The white Fleyr"
Bracia Lange w Łodzi
ulica Św. Andrzeja № 27.

Rowery, Tandemy i maszyny wielosiedzeniowe. Reprezentant na Piotrków i okolicę A. LUFT (dom W-go Stronczyńskiego). (0—21)

ROWER DAMSKI

zagraniczny w zupełnie dobrym stanie, bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość u pana Zatajewicza, dom Skibińskiego, ul. pocztowa. (2—1)

„NADZIEJA"
PRACOWNIA OBUWIA
Mezkiego, Damskiego i Dziecinnego

przy ulicy do Byków w domu księdza Jüttnera w Piotrkowie, poleca się Szanownym Paniom i Panom ze swym renomowanym obuwiem, za którego elegancyję oraz dobroć i trwałość materyjału poręcza.

Ceny umiarkowane.
Robota na termin. (52-5-2)

Warszawska Szkoła Dentystyczna
J. L. James-Levy
egzystuje od 20 września 1891 r.
Przyjmuje zapisy nowowstępujących.
Programy na żądanie bezpłatnie.
(WBO. 4303) (3—1)

DACHÓWKA

francuzka, czyli t. zw. **fugowana**, w majątku Dziwle, pow. piotrkowskim.

1000 szt. dachówki pokrywa 250 kw. łok.
Cena I-go gatunku rs. 40 } za 1000
„ II-go „ rs. 30 }
Wiązanie dachu (grubość krokwi łat) takież, jak pod gont lub słomę. (2—2)



FABRYCZNY SKŁAD
VILLEROY & BOCH
w WARSZAWIE
30 Grzybowska 30
Wielki skład wyrobów fajansowych i kryształowych. Hurtowo i detalicznie.

SPECJALNOŚĆ:
Serwisy stołowe i do kawy, z deseniami zwiebelmuster i sachsmuster,
Majolika ze Schwarzwaldu,
Majolika z Drezna,
Kamienne wyroby z Mettlach,
Kuchenne naczynia z Luksemburga,
Kryształowe wyroby z Wadgassen,
Artykuły wodociągowe,
Podwójnie mocne naczynia dla pp. restauratorów,
Zwierzęta legendowe z majoliki.

(3—1)

POTRZEBNE MIESZKANIE

złożone z 4 lub 5 pokoi i kuchnią przy ulicy „Petersburgskiej", lub w jej pobliżu, dla rodziny mającej się sprowadzić do Piotrkowa. Oferty składać w Redakcyi „Tygodnia". (3—3)

DO SPRZEDANIA
w mieście Piotrkowie:
26,600 łokci kwadr. (w kwadracie), gruntu zdatnego pod fabrykę, z wodą źródlaną, z dobrym spadem, blizko stacyi D. Ż.—Wiadomość bliższa: u właściciela domu № 506-d w Piotrkowie, przy ulicy „Moskiewskiej". (3—3)

1,000 RUBLI

jest do wypożyczenia na 1 numer hypoteki w **Radomsku**, lub na 1-y numer po Towarzystwie Kredytowem w **Piotrkowie**. Oferty składać w Redakcyi „Tygodnia" pod lit. **H.** (5—2)

Zakład Chirurgiczny i Ginekologiczny doktora Solmana, Warszawa, Aleja Szucha 9. Stałe pomieszczenie chorych. Ambulatoryjum od 12—1. Röntgenoskopia. (26—11—2)



Doz. przez War. Urz. Lek. № 337.
PUDER IRIS
nieszkodliwy
Żądać w blaszanem opakowaniu z podpisem H. Lachs. Pudełko po kop. 15, 30, 50 i rs. 1. Zwraca się uwagę na № 337. (12—6—2)

Sekcyja VII-a Górniczo-Hutnicza
Warszawskiego Oddziału Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu

niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że posiadając w swem gronie specyjalistów każdego górniczego kierunku, bezpłatnie informuje potrzebujących we wszystkich sprawach dotyczących przemysłu górniczego i hutniczego (poszukiwań, ekspertyz, eksploatacyi i t. d.). Zgłaszać się należy listownie i osobiście: **do Sekcyi Górniczo-Hutniczej w Dąbrowie Górniczej** (w gmachu Resursy). (24—16—2)

Kantor i Skład Domu Handlowego
EMIL SKOMOROWSKI
przeniesiony został do znacznie większego lokalu *po firmie „Unitas"*
Warszawa, Długa № 29. (Hotel Polski)
poleca towary i artykuły dla Aptek, Składów Aptecznych i Szpitali.
(W. B. O. 4237) (2—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 9 powieści p. t.
HONOR KOBIETY.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

tę jedyną pociechę. O źle! kłamliwie postępowałeś ze mną.

— I za to znienawidziłaś mnie może?—wyjąknął drżący.

— To znów za silne wyrażenie—odparła ze łzami patrząc na jego przygnębioną postać.—Mam żal do ciebie, lecz nienawiści względem ciebie nie czuję, tylko... jednej rzeczy zrozumieć nie mogę.

— Czego takiego?

— Dlaczego nie kochasz już Heleny!

— Maryjo!—zawołał gwałtownie,—nie pytaj mnie o to nigdy!

— Owszem, będę pytać. Dlaczego jej nie kochasz? Przecież do tak niedawna ją uwielbiałeś. Co ona złego uczyniła? Dlaczego odwracasz się od niej, a kochasz inną i to mnie właśnie? Nie jestem tak piękną jak ona i nigdy nie usiłowałam ci się podobać. Dlaczego mię prześladujesz i każesz mi cierpieć? O! proszę powróć do niej, zacznij ją kochać na nowo! A może kochasz ją jeszcze? Powiedz tak, a wrócisz mi utracone szczęście.

Nie pozwolił jej mówić dalej.

— Nie wiem nawet, czy ją kochałem kiedy; nie pamiętam już! Wiem tylko, że kocham ciebie! przedtem nie kochałem nikogo, lub zdawało mi się tylko, że kocham. Poznałem to, gdy ciebie ujrzałem. Każdy mężczyzna ma prawo nietylko kochać, ale i wzbudzać miłość w kobiecie. Zapragnąłem tego i ogarnął mię żal, że wcześniej nie spotkałem ciebie; żal ten zmienił się w boleść dojmującą, w czułość niewypowiedzianą.

CZĘŚĆ TRZECIA.

VIII.

Ryszard, niedowierzający z natury, w tej wycieczce projektowanej przez Maryję podejrzywał jakąś niejasną historyję i aby się upewnić, postanowił tegoż samego dnia pojechać również do Rocailles i tam, spotkawszy się z paniami, powiedzieć im o pilnym interesie, dla którego jakoby pewien przyjaciel, depeszą go zawezwał. Znając miasteczko i jego zwyczaje, Ryszard przybywszy na miejsce, natychmiast udał się do najelegantszego hotelu, gdzie sądził, że panie musiały się zatrzymać i rzeczywiście nie omylił się. Jakież było jego zdziwienie, gdy mu powiedziano, że nie pani Flave, jak mniemał, ale pan Flave towarzyszył pannie Ourvil i że w tej chwili oboje wyjechali na spacer.

Oprócz niezadowolenia, zaczęła budzić się w jego sercu zazdrość. Zapytywał, dlaczego Helena powierzyła mężowi kuzynkę, a nie mogąc znaleźć wyjaśniającej odpowiedzi, doszedł do przekonania, że to Maryja sama, bez wiedzy siostry, urządziła tę wycieczkę. Zaczął sobie przypominać rozmaite ich półsłówka i uśmiechy i osądził, że między tym dwojgiem było coś więcej niż kuzynostwo.

Myśl ta prześladowała go przez cały czas pobytu w miasteczku. Nareszcie zbliżył się wieczór, a z nim godzina odejścia pociągu. Ryszard przyszedłszy na

stacyję, umieścił się w bufecie, zkąd mógł obserwować wygodnie wszystkich przybywających.

W kilkanaście minut później, zajechał powóz, przywożąc niecierpliwie oczekiwaną młodą parę. Nie chcąc być spostrzeżonym, ostrożnie posuwał się za nimi, lecz w chwili, gdy Maryja do wagonu wsiadała, odwróciła się i oczy jej spoczęły na twarzy Ryszarda. Zapewne go poznała, lecz nie przesłała mu ukłonu; przeciwnie, szybko drzwiczki za sobą zamknęła i spuszczoną podniosła szybę.

Nie mogła w tej chwili z nikim rozmawiać, nikogo widzieć, a przedewszystkiem Ryszarda; cierpiała i to cierpienie należało ukryć przed światem. Przed chwilą tylko przypadek ocalił ją od upadku, a wspomnienie tej strasznej chwili napełniało ją takim wstydem, że silne uderzenia serca dotąd oddech jej tamowały, a po rozpalonem czole, przesuwały się jakby chmury, zaciemniające wzrok. Oprócz tego, nurtowała ją myśl, że dziś uniknąwszy hańby, szczęście Heleny i własny swój honor lada chwila na szwank może narazić.

Jako kobieta kochająca, łatwiej nawet zgodziłaby się może na poniesienie ofiary ze swej niewinności, niż na codzienną zdradę przeciw kobiecie, która tak dobrą była dla niej. Należało udawać, oszukiwać, taić się ciągle. Ah! lepiej uciec z tego domu, uciec od tego człowieka, któremu nie będzie miała siły obronić się, niż codziennie powtarzać te same zbrodnie.

I podczas gdy wagon szybkim pędem przerzynał powietrze, myśli młodej dziewczyny szalonym galopem pędziły w przyszłość. Chciała zapomnieć o tem co było,

— Nie kładła zupełnie na to nacisku.

— Czy tu powróci?

— Przyjdzie w tych dniach, chyba, żebym jej doniosła, że trudziłaby się napróżno. Ale nie przejmuj się zbytecznie, jutro pomówimy o tem obszerniej. Maryja zaczęła niespokojnie przechadzać się po pokoju.

— Ja nie wiem, co odpowiedzieć. Ja nic nie wiem. Nigdy nie będę wiedziała!

— Jeżeli tak myślisz, to lepiej odrazu powiedzieć: nie! Mogę dziś jeszcze napisać do pani Simpré, odbierając jej wszelką nadzieję. Czy chcesz?

— Dobrze! Albo zaczekaj. Napisz, że proszę o czas do namysłu!

— Ile dni ci potrzeba?

— Dwa tygodnie. Miesiąc może... nie wiem.

— To zadługo; jednak niech i tak będzie; jutro list napiszę i przeczytam ci go.

— Niepotrzeba!—odparła młoda dziewczyna obojętnie, a pani Flave, popatrzywszy na nią niespokojnie, wyszła, zostawiając ją na pastwę najboleśniejszych myśli.

Helena nie miała zamiaru taić przed mężem zaszłego wypadku; opowiedziała więc o wszystkiem Juliuszowi, jego także pytając o zdanie.

— Róbcie, jak uważacie za stosowne—odparł wybornie zachowując krew zimną. W głębi serca nie uczuwał najmniejszego niepokoju; był pewnym, że Maryja po kilku dniach wahania, najzupełniejszą da odmowę Ryszardowi, mając jeszcze na pamięci słowa pełne zapału i miłości, jakiemi zaledwie pozawczoraj zasypywał ją na tej pamiętnej wycieczce.

O szczęściu, jakie ty mogłabyś mi dać, marzę ciągle i wyrzec go się nie chcę, nie mogę go się wyrzec; nie chcę umrzeć, nie pokosztowawszy wpierw tego kielicha rozkoszy! O! dlaczego ja cię pokochałem? dlaczego? któż mi na to pytanie odpowie!

Osunął się na kolana i mówił:

— Widziałem, jak wzrastałaś i rozwijałaś się w kwiat przecudny, jak powoli stawałaś się kobietą, a myśli twoje, dusza i ciało rozwijały się ciągle. Twoje oczy coraz głębszemi, usta ponętniejszemi, ręce delikatniejszemi się stawały. Twój rozkwit podpatrywałem długo i jak zapachem czarodziejskiej woni się nim upajałem, O przecudna moja!

W uniesieniu złożył kilka gorących pocałunków na jej ręce. Ona chciała powstać i usunąć się.

— O, posłuchaj mię jeszcze! Patrząc na ciebie dzień po dniu, uwielbiałem cię coraz bardziej i mówiłem sobie, że nadejdzie chwila, w której miłość jeszcze piękniejszą cię uczyni. Lecz gdzież znajdzie się człowiek godny ciebie? Zdawało mi się, że nikt tak jak ja, ukochać cię nie potrafi, że hołdy innego, byłyby profanacyją mego wielkiego uczucia i powoli tylko o tobie, tylko o tobie myśleć zacząłem. Heleny unikałem. I oto dokąd mię miłość dla ciebie doprowadziła! O jakże bym cię czule kochał...—szeptał Julijusz, siadając obok niej.

Spojrzeli na siebie i usta ich milczące, bez wahania, bez zdziwienia, bez walki, połączyły się gorącym pocałunkiem, odnawiającym się w nieskończoność.

I w tym, półzmrokiem objętym pokoju, przy przygasającym ogniu i wieczornych cieniach, słaniających się między białemi firankami okien, mężczyzna namiętnością uniesiony, stawał się coraz śmielszym, coraz natarczywszym.

Nagle z małego saloniku na dole, doszedł głos starej służącej.

— Czy panienka jest tam jeszcze? Proszę na czekoladę!

Jakby ze złego snu zbudzona, na głos ten odzyskała Maryja świadomość i siłę.

— Jestem tutaj!—zawołała.—Chodź do mnie!

Z rozpaczliwą energiją odsunęła Julijusza i cała drżąca, tłumiąc wstyd i oburzenie, uspokojona, powstała nagle, by drżącemi jeszcze rękami zapalić świecę i podać ją Julijuszowi. Poczem szybko wstąpiła na drabinkę do pułek biblijotecznych przystawioną i głosem pewnym powtórzyła:

— Chodź Aneto! pomożesz mi zabrać książki i zanieść je do powozu!

Głowa uśmiechniętej Anety ukazała się w ramach drzwi, lecz uśmiech ten byłby z pewnością zamarł na jej ustach, gdyby przeczuć mogła myśli Julijusza, przeklinającego „starą wiedźmę“.

o tem nawet, co przed godziną się stało; chciała uciec, uciec jaknajdalej, by znaleźć dla siebie ocalenie.

W tej chwili poczuła jakąś rękę na ramieniu. Julijusz siedząc naprzeciw niej, zauważył smutną jej zadumę, pieszczotą i kilku słowy rozproszyć je zapragnął.

— Ukochana! spojrzyj, uśmiechnij się!—prosił.

Teraz jednak dotknięcie tej ręki, oraz te słowa, żadnego na niej wrażenia nie zrobiły. Zmysły jej były uśpione, a miłość przygnębiona. Była tak obojętną, że nie pomyślała nawet o cofnięciu ręki i machinalnie zapytała tylko.

— Czego sobie życzysz?

— Chcę, abyś spojrzała na mnie. Chcę, abyś mię kochała, abyś się zlitowała nademną!

— Ale ja tego wszystkiego nie chcę!—odparła prostując się dumnie i wysuwając rękę. Lecz on pochwycił ją znowu i zaczął okrywać gorącemi pocałunkami, powtarzając:

— Kocham cię! ubóstwiam cię! reszta nic mię nie obchodzi. Wyjedziemy, uciekniemy oboje!

— Milcz pan, milcz! to szaleństwo, to zbrodnia!

Nagle śmiertelnie zbladła i powstała. Zdawało jej się, że z sąsiedniego przedziału głowa jakaś ukazała się i za chwilę znikła.

— Co ci się stało Maryjo?—pytał Julijusz, jej pomieszaniem zaniepokojony.

— Nic!—odparła chłodno, rzucając się w przeciwległy róg wagonu i dłońmi zakrywając oczy, a gdy on chciał się zbliżyć, krzyknęła:

— Przysięgam, że jeśli mię dotkniesz, otworzę drzwiczki i z wagonu wyskoczę! Chcę być samą, zupełnie samą.

Zdziwiony, zwyciężony, musiał być posłusznym. W zupełnem milczeniu dojechali do domu. Maryja nie zatrzymując się na dole, natychmiast do swego pokoju pobiegła, gdzie niebawem przyszła powitać ją Helena. Po kilku zwykłych zapytaniach i uwagach, odezwała się:

— Podczas twojej nieobecności ważną miałam wizytę. Pani Simpré była u mnie.

Biedna dziewczyna zadrżała. Czyżby podawano jej deskę ratunku! czyżby wybawienie możebnem było?

— Ah! pani Simpré? I cóż mówiła?

— Rozmawiałyśmy o tobie. Ryszard, zdaje się o wizycie matki nie wie, gdyż on nie chce żadnego nacisku na ciebie wywierać; lecz matka tak bardzo chciałaby go widzieć szczęśliwym, że nie mogła się oprzeć chęci powiedzenia mi o wszystkiem, naturalnie pod sekretem. Zapewnie jutro, lub pojutrze przyjdzie w imieniu syna prosić o twoją rękę.

Maryja milczała, a pani Flave odchodząc, dodała jeszcze.

— Zostawiamy ci czas do namysłu, moje dziecko; przedtem jeszcze wypada Julijusza o wszystkiem zawiadomić.

— O jeszcze nie teraz!—przerwała Maryja.—Heleno, jedno słowo jeszcze. Czy pani Simpré prosiła cię byś mię do tego małżeństwa namawiała?